



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Przyłączenie Polski do UE paradoksalnie wywołało masowe odradzanie się ruchów regionalnych. Choć eurosceptycy ostrzegali, że Unia wymaże różnice kulturowe w obrębie państw członkowskich, stało się na odwrót. Ludowość kwitnie i na ogół ma się dobrze. Na ogół. Bo, jak się jednak okazuje po lekturze tekstu na s. IV-V, zachwiać jej dotychczasową stabilnością mogą... samorządy. Patrycja umie czytać i sylabizować pisane wyrazy. Tylko brak prawej ręki coraz bardziej jej ducza. Każdy może włączyć się w zbiórkę pieniędzy na protezę dla niej (s. VI).

Trzeci sezon koncertów organowych w Świeradowie-Zdroju

Mesjasz u św. Józefa

Od dwóch lat w tym niewielkim mieście odbywają się **koncerty organowe największego formatu.**

Pomysłodawcami tych muzycznych spotkań były dwie osoby – Jakub Choros, uczeń Akademii Muzycznej we Wrocławiu i dyrektor artystyczny muzycznych spotkań, oraz Anna Panek, na co dzień fizjoterapeutka w jednym ze świeradowskich hoteli, a w trakcie koncertów odpowiadająca za sprawę organizacyjną.

Trzeci rok koncertowy w kościele pw. św. Józefa rozpoczął sobotni (26.03) występ Jakuba Chorosa. I znowu zgromadził grono melomanów i miłośników muzyki organowej.

Wszyscy artyści występują na świeradowskich koncertach charytatywnie. Nikt też nie musi kupować biletów, żeby ich posłuchać. – Jednak podczas koncertów zbierane są datki na remont organów w kościele św. Józefa – dodaje Anna Panek.



ANDRZEJ FELAK

Koncerty świeradowskie nabierają tempa

Imprezy wspierają Urząd Miasta w Świeradowie-Zdroju oraz miejscowi restauratorzy i hotelarze. Wielką pomocą służą temu przedsięwzięciu także ks. Piotr Dębski, reprezentujący Referat Muzyki Kościelnej legnickiej kurii, oraz ks. Franciszek Molski, proboszcz parafii św. Józefa.

Na 9 kwietnia organizatorzy świeradowskich koncertów zaplanowali niezwykle wydarzenie. Grane do tej

pory niewielkie dzieła oratoryjno-kantatowe zastąpi II część oratorium „Mesjasz” Jerzego Fryderyka Haendla. Wystąpią m.in.: Olga Ksenicz (sopran), Maria Zawartka (alt), Piotr Chmaj (tenor) oraz Radosław Rzepecki (bas). Na organach zagrają Wojciech Mazur i Karolina Karkucińska. Początek koncertu w kościele św. Józefa o godz. 16. Wstęp wolny.

Roman Tomczak

Plenum dla pięciu komisji



ROMAN TOMCZAK

LEGNICA, 26 MARCA. W działania I Synodu Diecezji Legnickiej zaangażowani są nie tylko duchowni. Wielki wkład w jego prawidłowy przebieg mają także osoby świeckie

Ósme Plenarne Posiedzenie I Synodu Diecezji Legnickiej odbyło się w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy. Swoje sprawozdania zaprezentowali przedstawiciele pięciu komisji do spraw: nauki i wychowania katolickiego, kultu Bożego, duchowieństwa, katolików świeckich oraz życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego. W spotkaniu wzięło udział kilkuset uczestników. Obradom przewodniczył bp Stefan Cichy. I Synod Diecezji Legnickiej rozpoczął się 16 października ub.r. i przebiega pod hasłem: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Wszystkie bieżące zagadnienia związane z pracami synodu można znaleźć na stronie internetowej: www.synod.diecezja.legnica.pl.

tom

Winy pilot

LEGNICA. Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych opublikowała raport ws. przyczyn katastrofy śmigłowca pogotowia ratunkowego w Jarostowie k. Legnicy. Do wypadku doszło przed dwoma laty. Zdaniem raportu biegłych, pilot helikoptera przed startem nie ustawił radiowysokościomierza, dlatego, kiedy maszyna zniżyła się na niebezpieczną wysokość, ten nie zaczął wydawać ostrzegawczych dźwięków. Pilot, gdy znalazł się w gęstej mgłę, wykonał niewłaściwy manewr. Zdaniem biegłych, pilot nie miał odpowiedniego doświadczenia do latania w tak ekstremalnych warunkach. Na dodatek w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym nie ma procedur umożliwiających przerwanie akcji ratunkowej z powodu złych warunków atmosferycznych.

W wyniku zderzenia z ziemią śmierć na miejscu ponieśli lekarz oraz pilot. Przeżył tylko ratownik medyczny, który został jednak kaleką. Ekipa medyczna leciała do karambolu, do którego



JĘDRZEJ RAMS

Legnicka prokuratura na opinię czekała ponad dwa lata i dopiero teraz będzie mogła podjąć decyzję co do dalszych losów śledztwa

doszło z powodu gęstej mgły nad autostradą A4.

Raport trafił już oficjalnie do prokuratury w Legnicy. Ta ma teraz czas na ustosunkowanie się do niego.

mio

U stóp Opiekuna



GRZEGORZ ŻUREK

Przed wiekami uroczystość ku czci św. Józefa gromadziła dziesiątki tysięcy pielgrzymów

KRZESZÓW. Uroczystości ku czci św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny przez wieki miały w Krzeszowie swoją wysoką rangę. Od kilku lat ich znaczenie powoli powraca, po latach zapomnienia spowodowanego głównie II wojną światową. Zawsze w okolicach wspomnienia liturgicznego św. Józefa w krzeszowskiej bazylice odbywa się spotkanie imienników Opiekuna Zbawiciela. W tym roku miała miejsce Msza św., w której uczestniczył m.in. solenizant ks. Józef Lisowski, kanclerz

Legnickiej Kurii Biskupiej oraz księża solenizanci z diecezji. Nabożeństwu przewodniczył ks. prał. Józef Gołębiowski z Bolesławca, a homilię wygłosił ks. kan. Józef Czekański z Lubawki. Oprócz księży solenizantów, w Eucharystii udział wzięło Bractwo św. Józefa ze Strzegomia i Lubawki.

Podczas wspólnej Eucharystii dziękowano Opiekunowi Zbawiciela za wszelkie łaski, szczególnie zaś za beatyfikację największego z Polaków – papieża Jana Pawła II.

Michał Orda

Informacja na czas

BOGATYNIA. Jeleniogórska prokuratura najprawdopodobniej umorzy postępowanie w sprawie ubiegłorocznej powodzi w Bogatyni. Prokuratorzy badali, czy polscy urzędnicy odpowiednio wcześniej poinformowali stronę niemiecką o pęknięciu zapory w Niedowie. Według ustaleń śledczych, informacje zostały przekazane bezpośrednio do służb z zagrożonych obszarów, jak i drogą dyplomatyczną. Prokuratorzy przesłuchali w tej sprawie prawie 100 świadków. Śledczy prowadzą też postępowanie w sprawie zaniedbań w utrzymaniu koryta rzeki Miedzianki. Prokuratorzy czeka-

ją jeszcze na ustalenia niemieckich i czeskich śledczych. Polacy zwrócili się o pomoc prawną, aby – w przypadku potwierdzenia dotychczasowych ustaleń – mieć podstawę do umorzenia śledztwa.

Na początku sierpnia ub.r. zapora pod Bogatynią pękła pod naporem wody. Zalane zostały m.in. kopalnia węgla brunatnego, Bogatynia, Zgorzelec oraz Görlitz. Niemieccy samorządowcy złożyli zawiadomienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez polskie służby. Te miały rzekomo nie poinformować sąsiadów o zagrożeniu.

jer

Cerkiew i kościół



KS. ADAM SZPOTAŃSKI

Na tych schodach św. Jadwigi żegnała swojego syna jadącego do boju z Tatarami

LEGNICA. Młodzież z Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. Jana Pawła II z Sulikowa odwiedziła Legnicę. W programie wyjazdu główne miejsce zajmowała projekcja filmu „Czarny czwartek”. Ten wyjazd miał jednak jeszcze głębszy cel. Z inicjatywy katechetów 45-osobowa grupa odwiedziła również dwie świątynie innych wyznań chrześcijańskich. Pierwszą była cerkiew greckokatolicka przy ul. Wrocławskiej. Gości oprowadził po niej proboszcz parafii. Opowiedział o częściach Mszy św. i stroju, w jakim jest odprawiana. Młodzi próbowali też prosfory, czyli specjalnego praśnego chleba, który powstaje z wody, mąki i drożdży. Drugim punktem odwiedzin stolicy diecezji legnickiej był kościół pw. Najświętszej

Maryi Panny. Dzisiaj świątynia znajduje w zarządzaniu parafii protestanckiej, choć – jak głosi legenda – stąd wyjechał do ostatniej bitwy książę Henryk II Pobożny. Tutaj młodzi poznawali różnice m.in. w pojmowaniu sakramentów między katolikami i protestantami. Jak wspominają uczniowie, zdziwił ich fakt, że w kościele nigdzie nie było tabernakulum.

mio

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

219. spotkanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy '90

Przeciw rozumnym degeneratom

Gościem ostatniego spotkania w klasztorze ojców franciszkanów był bp Marek Medyk, biskup pomocniczy diecezji legnickiej. Podczas godzinnego wykładu **obnażył mity współczesnych modeli wychowania.**

Biskup jest dojrzałym wychowawcą. W swoim życiu kapłańskim przez wiele lat pracował jako wicerektor Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy oraz dyrektor Wydziału Katechetycznego kurii legnickiej. Brał też udział w tworzeniu nowej podstawy programowej dla katechez szkolnych. Teraz zaś jest przewodniczącym Komisji Wychowania Katolickiego Episkopatu Polski.

Na początku spotkania biskup powiedział, że dziwi się, iż prym w tworzeniu i podtrzymywaniu mitów wychowawczych wiodą fachowcy, choć to oni powinni logicznie myśleć. – Ci wszyscy psychologowie i wychowawcy, patrząc na to, co się dzieje z młodzieżą w zachodniej Europie, już dawno powinni przemyśleć swoje



JĘDRZEJ RAMS

podejście do sposobów wychowania – mówił hierarcha. – Niestety, łatwiej im powtarzać mity, które są politycznie poprawne, choć całkowicie irracjonalne – ocenia kapłan.

Zaliczył do nich: mit wychowania bez porażek, wychowania bezstresowego, neutralności światopoglądowej wychowawcy, subiektywizmu jako podstawy wychowania oraz mit o podstawowych wartościach wychowania, tj. wolności, demokracji i tolerancji.

Przeciwstawił im takie wartości, które są w stanie tworzyć rozumne programy wychowawcze. – Dobry opiekun zawsze korzysta z wycucia realizmu oraz rozumie poszczególne sfery rozwoju wychowanka. Celem prowadzenia młodego człowieka jest nauczenie go dojrzałej miłości oraz realistycznego myślenia. Bez dojrzałej miłości powstanie degenerat doskonale wykorzystujący rozum. Z drugiej strony może też nie korzystać z rozumu i wtedy stanie się osobą, która nie potrafi odpowiedzialnie żyć – uważa hierarcha.

Jędrzej Rams

Biskup wskazał też na problem braku współpracy między rodzicami a szkolnymi wychowawcami

Pamiętajmy o innych, rozliczając się z fiskusem

Szlachetny grosik

Od 18 lat legnicka Caritas pomaga biednym, chorym i najbardziej potrzebującym z diecezji. Wiele dzieł udało się zrealizować tylko dzięki wpływom z 1 proc. podatku.

Caritas Diecezji Legnickiej to najbardziej rozpoznawalna i najszerzej darzona zaufaniem organizacja charytatywna. Pomaga ludziom w każdym wieku i z różnych środowisk społecznych. Z pieniędzy Caritas finansowane i współfinansowane są m.in. letnie i zimowe kolonie letnie dla młodzieży, dni skupienia, kursy i szkolenia oraz turnusy dla osób starszych, samotnych, niepełnosprawnych oraz z małymi dziećmi. Caritas realizuje corocznie program rozdawania żywności najbardziej potrzebującym, a także program stypendialny „Skrzydła” dla biednych dzieci. Stałym elementem statutowej działalności legnickiej Caritas jest też m.in. aktywny udział w Wigilijnym Dziele Pomocy Dzieciom, Wielkanocnym Dziele Caritas czy Diecezjalnym Funduszu Obrony Życia.

Jak podkreśla ks. Andrzej Ziombra, dyrektor Caritas, obok stałych akcji charyta-

tywnych, legnicka Caritas pomaga za każdym razem ofiarom klęsk żywiołowych. – Tak było np. podczas ubiegłorocznych powodzi, które w pewnych miejscach dwukrotnie nawiedziły diecezję. Poszkodowanym dostarczaliśmy żywność i niezbędne środki chemiczne czy lekarstwa – przypomina.

Caritas Diecezji Legnickiej prowadzi od kilku lat młodzieżowe Centrum Wolontariatu „Dzielmy się miłością”, a także Zespoły Opieki Zdrowotnej w Jeleniej Górze, Bolesławcu i Legnicy, Warsztaty Terapii Zajęciowej w Jeleniej Górze i Legnicy oraz Zakład Aktywności Zawodowej „Rosa” w Legnicy. Jest też właścicielem Apteki św. Marka w Legnicy, gdzie można kupić tanie leki. Prowadzi również Biuro Informacji dla Migrantów i Uchodźców.

Andrzej Felak

Nawet najmniejszy datek na Caritas może być częścią ogromnej fali pomocy



ROMAN TOMCZAK

To chyba nasz osta

DZIEDZICTWO. „Taniec jelenia” jest symbolem wielowiekowej tradycji ludowej, przekazywanej z ust do ust. Niestety, **jeżeli nie powstanie spójna polityka kulturalna dla Dolnego Śląska,** ta pieśń przejdzie do historii.

tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jrams@goscniedzielny.pl

I jeżeli nic się nie zmieni, Dolny Śląsk będzie można niedługo nazwać cmentarzem kultury ludowej, bo samorząd wojewódzki nie ma pomysłu, jak w skali regionu zadbać o tzw. ludowość. Tę prawdziwą, a nie tę śpiewającą w kolorowych strojach: „Hej, hop, tralala”!

W Zbylutowie, pomiędzy Lwówkiem Śląskim a Bolesławcem, w niepozornym domku znajduje się skarb. Nie jest to początek powieści przygodowej, lecz prolog historii, która może się skończyć szczęśliwie. Na razie nie jest wesoło.

Starsze od Mieszka I

Skarbem tym jest „Taniec jelenia”. – To jeden z najstarszych zachowanych obrzędów z kręgu kultury polskiej – mówi Henryk Dumin, etnograf i folklorysta. – Forma jest tu niezwykle ważna. Jest to taniec korowodowy, a te są najstarszą formą tańców w kulturze ludzkości. Były one obecne wśród Indian amerykańskich czy na Nowej Gwinei. Wykonywane w kole integrowały społeczność, dlatego brali w nich udział mężczyźni, kobiety i dzieci. Najważniejszym elementem był taniec wokół pogańskiego kapłana, przebranego za jelenia – symbolu płodności i szczęścia – wyjaśnia naukowiec.

Tak to wyglądało w czasach, kiedy Europa była kolonizowana przez plemiona indoeuropejskie. Te pogańskie zwyczaje

były tępione lub wciągane w orbitę świata nowej wiary, czyli Kościoła katolickiego. Tak stało się np. ze świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia czy nawet nocą świętojańską. Jednak gdy Kościół nie był w stanie znaleźć uzasadnienia, by wciągać jakiś pogański zwyczaj do swojej liturgii, ten zostawał w niezmienionej formie.

Właśnie taki los spotkał „Taniec jelenia”. Ocalał, choć nie oparł się adaptacji do kultury chrześcijańskiej. Zaczęto go wykonywać tylko jeden raz w roku – we wtorek przed Popielcem. Taniec wokół mężczyzny, który symbolizował płodność i powodzenie, miał zapewnić urodzaj.

– W pewnej chwili tańczący odwracali się twarzą do mężczyzny i w jednym momencie, tylko raz, klaskali w dłonie. Otwierali krąg, a jelen wstawał i wychodził. Wtedy pozostali, w milczeniu i skupieniu, rozchodzili się do domów. Od tego czasu tańce były zakazane, zaczynał się Wielki Post. Ta pieśń, jak każda prawdziwa pieśń ludowa, była wykonywana a cappella – wyjaśnia Dumin.

Odnowione z nudów

Taniec pozostał do dziś w pamięci kilkunastu mieszkańców Zbylutowa. Są to osoby starsze, które przyjechały na Dolny Śląsk z Bukowiny w Karpatach Wschodnich. To potomkowie tzw. górali czadeckich Cieszyna, którzy po wojnie, w liczbie ok. 5 tys., wyjechali z Karpat na tzw. Ziemię Odzyskane. Do dziś mieszkają m.in. w okolicach Żagania, Żar, Lwówka Śl. i Lubania.



– Przyjeżdżając tutaj, miałam tylko 3 lata – wspomina Jadwiga Puszkarcz. – Początkowo rodzice zabierali nas, dzieci, na spotkania po domach. Bawiliśmy się tam, razem spędzaliśmy czas. Wtedy jeszcze tańczono „Taniec jelenia”. Jednak dano moim rodzicom odczuć, że nasze zwyczaje nie są mile widziane. Jak tato go-

Jadwiga Puszkarcz pokazuje zeszyt, w którym zapisała unikatowe pieśni, w tym „Taniec jelenia”

tował mamałygę, bał się, żeby nikt na wsi się o tym nie dowiedział – opowiada bukowianka.

I z upływem lat górale przestali nie tylko tańczyć „Taniec jelenia”, ale również rzadko wspominali zostawione na wschodzie ziemie, coraz rzadziej wyciągali odświętne stroje ludowe. – Z czasem jednak zaczęło nam czegoś brakować –

tni taniec...

mówi pani Jadwiga. – Pod koniec lat 80. XX w. założyliśmy w ramach Koła Gospodyń Wiejskich zespół Dunawiec. Od nazwy wsi, z której przyjechaliśmy na Dolny Śląsk. Wyciągnęliśmy ze skrzyń ubrania, zaczęliśmy w pamięci szukać pieśni. Powoli, powoli zaczął się odradzać nasz folklor. Nasz, rdzenny – podkreśla.

Wtedy też, pod kierunkiem najstarszych ludzi we wsi, odtworzono cały przebieg tańca. Ostatnie, autentyczne wykonania wcale nie były takie odległe. Tylko w ten sposób można było ocalić wielowiekowy taniec. Potwierdzeniem jego wartości jest nagroda, jaką Dunawiec przywiózł z największego i najoryginalniejszego festiwalu folkloru w Polsce – przed kilkoma laty na przeglądzie w Kazimierzu nad Wisłą zespół otrzymał Baszę. Niewtajemniczonym warto wyjaśnić, że jest to swego rodzaju ludowy Oscar.

Stracone lata

Aż do dziś „Taniec jelenia” jest jednym z najstarszych znalezisk kulturowych na ziemiach współczesnej Polski. O tyle cennym, że należącym do kręgu kultury niematerialnej. A ta przez wiele lat podlegała wielu ryzykownym eksperymentom (takim chociażby, jakie zafundowała nam Polska Rzeczpospolita Ludowa). Niestety, na kresach zachodnich, gdzie spotkało się po II wojnie światowej całe mnóstwo przeróżnych kultur, nie znajduje ona uznania.

– Istnieje ogromna potrzeba rejestrowania kultury duchowej ludności jeszcze żyjącej, a przybyłej tu po 1945 roku – twierdzi Monika Bisek, kulturoznawca folklorystka. – Wraz z globalizmem, związanym z tzw. otwarciem na Europę Zachodnią, swój renesans przeżywają te idee regionalizmu, które określane są „powrotem do korzeni” czy też „przebudzeniem etnicznym”. Ob-

serwowana współcześnie osobiwa obrona odrębności kulturowych wynika z nowej potrzeby pielegnowania własnych tradycyjnych form życia społecznego, rdzennych wartości oraz rozwijania świadomości etnicznej – uważa badaczka.

Wraz z zakończeniem II wojny światowej na obszarze kilku tysięcy kilometrów kwadratowych pojawili się Polacy z Wileńszczyzny, Lwowa, Polesia, Tarnopola i centralnej Polski. Byli też repatrianci z Bukowiny, czyli górale czadecy, jak również ludzie z terenów byłej Jugosławii. Byli Polacy z Francji, zostali tutaj Niemcy, przybyli Ukraińcy, Białorusini, Czesi, a nawet Grecy. Stanowili bardzo liczne grupy narodowościowe, ze swoimi zwyczajami, gwarą i regionalnymi rytami wiary. Nie ma jednego programu województwa, w ramach którego można by wspomagać tych zapa-

leńców. Po latach zaniedbań teraz jest tak naprawdę ostatni moment, żeby odnajdować i rejestrować to niematerialne dziedzictwo.

Ochrona? Jaka ochrona?

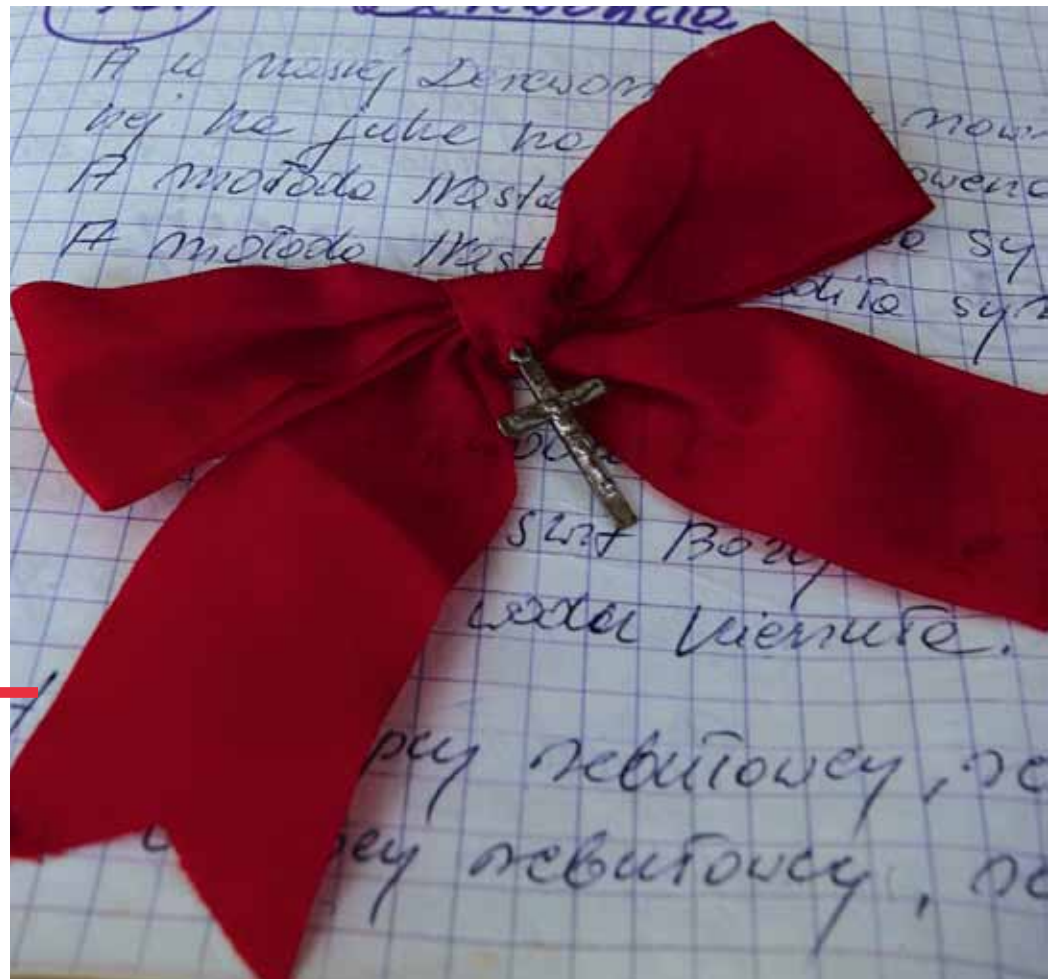
Niestety, aż do 15 grudnia ub.r. te tradycje nie podlegały żadnej ochronie prawnej. Dopiero w tym dniu Rzeczpospolita Polska ratyfikowała konwencję o ochronie niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Nakazuje ona chronić: tradycje, przekazy ustne, sztuki, widowiska, spektakle, zwyczaje, rytuały, misteria, obrzędy religijne, świąteczne, umiejętności związane z rzemiosłami tradycyjnymi. Polska zobowiązała się zwrócić uwagę na: muzykę, śpiew, taniec, festiwale, karnawały, powtarzalne obrzędy... i wiele innych obiektów żywej kultury, opartej na tradycji.

W naszym kraju UNESCO kojarzone jest z prowadzoną przez

siebie listą, na którą trafiają zażytkowe obiekty. Podobny rejestr utworzono dla ochrony dóbr niematerialnych. Prawie wszystkie kraje Unii Europejskiej, ale także i Meksyk czy kraje Afryki, mają po kilka wpisów na takiej liście. Niestety, Polska do dzisiaj nie ma ani jednego.

Gdzie indziej się da

Niektóre województwa, np. małopolskie czy podkarpackie, mają spójną politykę regionalną. Promują i chronią w niej swoje zasoby kultury ludowej. Na Dolnym Śląsku do tej pory nie wypracowano takiego programu. Muzea etnograficzne są nastawione na prezentowanie zbiorów kultury materialnej. Niewiele miejsca poświęcają szukaniu, nagrywaniu i promowaniu unikatowych tradycji.



Prawdziwy strój górali czadecy musi być zawierać krzyżek lub medalik

Koncerty, aukcje i występy – walka o przyszłość dziewczynki z Jeleniej Góry

Pomóżmy Pati objąć misia

Patrycja nie ma prawego ramienia. Taka się urodziła. Do tego zdiagnozowano u niej umiarkowane upośledzenie umysłowe. Ale w szkole robi szybkie postępy. Byłoby jej jeszcze łatwiej, **gdyby miała protezę.**

Dziewczynka ma 12 lat. To wiek, w którym osoby niepełnosprawne fizycznie zaczynają dostrzegać swoją inność. Tak też było z Patrycją, która od września ub.r. uczy się w Zespole Szkół Specjalnych w Jeleniej Górze. Pierwsi dali się jej we znaki złośliwi koledzy. Później niepełnosprawność dostrzegana u siebie zaczęła uwierać ją bardziej niż drwiny kolegów. Zresztą tych kpiących zaczęło być coraz mniej, w miarę jak postawa Patrycji zaczęła wszystkim imponować. Siostra Beata Kubik ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, prawna opiekunka dziewczynki, podkreśla, że Patrycja nie uważa siebie za pokrzywdzoną przez los.

– Daje sobie świetnie radę z nauką, jest uśmiechnięta i pełna optymizmu – mówi s. Beata. Pewnie dlatego w szkole Patrycja ma dziś całe mnóstwo oddanych koleżanek. Coraz częściej jednak zdarza się, że brakuje jej pewności siebie. Tę wróciłaby jej nowa proteza. Opiekunowie dziewczynki z Domu Pomocy Społecznej Caritas w Szklarskiej Porębie od razu pomyśleli, że dla Patrycji trzeba poszukać takiej protezy, która mogłaby służyć jej także wtedy, kiedy urośnie i dojrzeje, a jednocześnie na tyle nowoczesnej, żeby dziewczynka mogła własnymi siłami chwycać przedmioty. – Ona mówi, że chce chwycać. Chce więcej niż mogła do tej pory. Uważa,



ROMANTOMCZAK

Najpierw jednak uczyła się w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Jeleniej Górze. Jednak kontakt z osobami mocno upośledzonymi umysłowo nie poprawił stanu jej zdrowia. – Była zamknięta w sobie, bała się obcych i – panicznie – lasu. Jedynym słowem, jakie mówiła, było: „Jasiu”. Tak ma na imię jej młodszy brat – wyjaśnia s. Beata Kubik.

Od września ub.r. Patrycja uczy się w jeleniogórskim Zespole Szkół Specjalnych, a w tamtejszym internacie mieszka od poniedziałku do piątku. Zmiana otoczenia wyraźnie poprawiła jej stan psychiczny. – Tam są także dzieci mniej upośledzone od Patrycji. Tam ma do kogo dociągać – mówi s. Beata.

Przez pewien czas szukano dla dziewczynki rodziny zastępczej. Pozostali podopieczni ośrodka codziennie się o to modlili. Przestali, kiedy Patrycja oświadczyła, że nigdzie nie pójdzie, bo tu czuje się najlepiej. W ośrodku Caritas dziewczynka cały czas ćwiczy mięśnie prawego kikutu ręki. To konieczne, jeśli będzie chciała, aby te mięśnie poruszały kiedyś palcami protezy. Dodatkowo rehabilituje się intelektualnie pod okiem psychologów i pedagogów. Zrobiła duże postępy w nauce. Umie czytać i sylabizować pisane wyrazy. Świetnie radzi sobie z komunikacją werbalną. Już nie boi się obcych. Tylko brak prawej ręki coraz bardziej jej dokucza.

Zdobycie brakujących 70 tysięcy nie jest łatwe. Ale w ośrodku nikt się nie poddaje. Stawka jest zbyt duża, żeby móc pozwolić sobie na słabość czy niezdecydowanie. – Staramy się sprawę jak najbardziej nagłośnić. Pomogła już młodzież z jeleniogórskiego „Ekonomu” i „Elektronika”. Planowane są kolejne koncerty i aukcje. Namawiamy zarządy różnych fundacji. Na 2 kwietnia w Filharmonii Jeleniogórskiej zaplanowano koncert, z którego część dochodu wesprze akcję. Przez cały czas zbierane są datki od osób chcących pomóc Patrycji. Można je wpłacać na konto ING Banku Śląskiego nr 94 1050 17511000 0090 7882 6204.

Mikołaj Plank

że w ten sposób szybciej doszłusuje do najlepszych uczniów w szkole – mówi s. Beata.

Psychologowie, którzy opiekują się Patrycją, są tego samego zdania. Kupno protezy jest niezbędne z jeszcze jednego powodu – dziewczynka pozbawiona prawego ramienia wyraźnie przechyla sylwetkę, co może bezpowrotnie zniekształcić kręgosłup. Szukano protezy, która mogłaby być poruszana mięśniami Patrycji. Znalaziono taką w Niemczech. Nosi nazwę „hybrydowa” i kosztuje... 90 tys. zł.

– To ogromna kwota, zdaję sobie z tego sprawę – mówi s. Kubik. – Dlatego od początku szukaliśmy

Żeby Patrycja mogła przytulić swojego pluszaka obiema rękami, potrzeba jeszcze 70 tys. zł. Od naszej szlachetności zależy, czy jej się to uda

ludzi, którzy mogliby nam pomóc. Na razie udało się zdobyć ok. 20 tys. zł. Robimy, co w naszej mocy, modlimy się, żeby udało się zebrać pozostałą część. Patrycja urodziła się z tzw. amputacją wewnątrzmaciczną. To wynik patologii, w jakiej żyli jej rodzice. Pa-

trycja ma jeszcze braci i siostry. Żadne z jej rodzeństwa nie mieszka z rodzicami, których sąd pozbawił praw do dzieci. Pod opiekę zakonnic ze Szklarskiej Poręby dziewczynka trafiła w 5. roku życia, wprost z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Prochowicach. Od tej pory Patrycja spędza w ośrodku Caritas ferie i weekendy. Mówi, że tu jest jej dom.

2 kwietnia 2011 – szósta rocznica śmierci Ojca Świętego

Papalia po legnicku

Jakiego Jana Pawła II pamiętamy 6 lat po jego odejściu? Okazuje się, że częściej niż o chorym, cierpiącym człowieku **myślimy o nim – urodzony turysta.** Takiemu papieżowi dedykuje swoją pasję Marek Rabski.

Jego zbiór turystycznych pamiątek związanych z wędrowniczym życiem ks. Karola Wojtyły, a później Jana Pawła II obejmuje kilkadziesiąt książek i publikacji. Kalendarze, plakaty i fotografie zajmują kilka pudeł. Ale najwięcej pracy kosztowała prawie kompletna dokumentacja tego, co nosi imię Papieża Polaka i znajduje się na terenie Dolnego Śląska. Do tego dochodzą artykuły w prasie branżowej, setki godzin spędzonych na poszukiwaniach i kwerendach – to wszystko także udokumentowane i sprawdzone.

Marek Rabski, wykładowca turystyki w legnickiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, pierwszą książkę o wędrowniczej pasji Karola Wojtyły „Ja tam u was byłem” kupił w 2004 r. To relatywnie niedawno, zważywszy, że niektórzy jego koledzy z branży mają większe osiągnięcia w kolekcjonowaniu papaliów, jak nazywane są takie pamiątki wśród znawców przedmiotu. Ale dla Marka Rabskiego to nie tylko hobby. Mówi, że jego zainteresowania mają charakter naukowo-turystyczny. – Może zakończyć je kiedyś wydanie osobnej książki? – mówi, ale zaraz dodaje, że to nie takie proste. – Na kwerendy poświęcam mnóstwo czasu i pieniędzy, niektóre papalia kosztują więcej, niż zarabiam. A i moje mieszkanie też ma swoją pojemność.

Mimo to energii mu na razie nie brakuje. Wiedzy ma jeszcze więcej. – Pierwsza udokumentowana wizyta turystyczna ks. Wojtyły na Dolnym Śląsku miała miejsce latem 1955 r. Była to piesza wyprawa z Kłodzka. Rok później przyszedł papież wrócił w te strony, tym razem na rowerze. To była wyprawa przez Bolesławiec, Lwówek Śląski, Świeradów i Jelenią Górę. W tamtejszym kościele pw. śś. Erazma i Pankracego odprawił Mszę św. Dokumentuje to wpis do księgi postug. Chyba jednak odnalazłem dowód, że ks. Wojtyła był na Dolnym Śląsku wcześniej, bo w 1949 r. Ale nie jako turysta. Prawdopodobnie odprawił w tym roku Mszę św. w kościele pw. śś. Stanisława, Doroty i Wacława. Obok ołtarza znalazłem małą tabliczkę mówiącą o tej wizycie – mówi Marek Rabski.



Marek Rabski jest właścicielem jednego z największych zbiorów pamiątek po Papieżu Polaku

Szlak, który przemierzył na rowerze przyszedł papież, wciąż czeka na turystyczne oznakowanie. Ten kłódzki już takie ma – to żółty trójkał z krzyżem na szczycie.

Ale nie tylko poszukiwania papieskich szlaków i publikacji tworzą kolekcję Marka Rabskiego. Są tam jeszcze skatalogowane adresy papieskich dębów, kamieni węgielnych poświęconych przez Jana Pawła II, ulic, szkół i dzwonów jego imienia, pomników i witraży z jego wizerunkiem. Razem kilka tysięcy pozycji.

– Poszukiwanie tych miejsc to była niezwykła przyгода, zwłaszcza gdy ustalałem lokalizację dębów i kamieni węgielnych. Dębów papieskich jest na terenie naszej diecezji ponad 30, kamieni wmurowanych głównie w ściany świątyń – 55. Ale to na pewno nie wszystkie, bo nie sprawdziłem jeszcze okolic Zgorzelca – mówi Rabski.

Jakkolwiek dębów papieskich może jeszcze przybywać, dla leśniczy mają zapas nasion z drzewek pobłogosławionych przez Jana Pawła II, to liczba kamieni węgielnych już się nie powiększy. – Dlatego każde takie znalezisko traktuję jak pamiątkę historyczną, niemalże relikwię – dodaje.

Podczas XIV Tatrzańkiego Seminarium Naukowego w Zakopanem pojawiła się wystawa



Wpis z 1956 r. z autografem Karola Wojtyły, znaleziony w księdze postug kościoła św. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze

autorstwa Marka Rabskiego „Pilnujcie mi tych szlaków”. Jak podkreśla sam zbieracz – sporo na temat papaliów można znaleźć w prasie katolickiej. – Takie artykuły znajdowałem zarówno w „Gościu Niedzielnym”, jak i w czasopiśmie „Nowe Życie” – mówi.

Jednak gros swoich znalezisk zdobywał podczas niedzielnych eskapad, podróżując od parafii do parafii. – W sobotę robiłem sobie listę miejscowości, a w niedzielę zrywałem się o świcie i kolejno odwiedzałem kościoły podczas Mszy św., ukradkiem szukając na ścianach tabliczek upamiętniających wizytę Jana Pawła II. I znajdowałem! Jedne skromne, dwuzdaniowe, inne – jak ta w kościele pw. św. Jana Sarkandra w Lubinie – wielce ozdobne i obszernie w treści – opowiada.

Z tego, co do tej pory znalazł, stworzył wystawę, która swoją premierę miała kilka lat temu w legnickiej PWSZ. Pomagała mu przy niej żona, bo – jak mówi Rabski – ma zmysł artystyczny. Paradoksalnie – mimo upływu lat – przybywa materiałów, znalezisk, pamiątek i dolnośląskich śladów po Janie Pawle II. W tej chwili głównie za sprawą zbliżającej się beatyfikacji. Dlatego Marek Rabski nie zamierza rezygnować ze swojej pasji, choć jego mieszkanie nadal ma tyle samo metrów kwadratowych.

Jednak przynależność do elitarnego Stowarzyszenia Pamięci Jana Pawła II zobowiązuje. W czerwcu w Rejowcu jego członkowie zorganizują kolejną giełdę pamiątek po Papieżu Polaku. Gratka dla zbieraczy. A tu, na miejscu, Marek Rabski razem z proboszczem swojej parafii chcą zorganizować pierwszy w historii miasta Legnicki Bieg Papieski. Koronny dystans będzie miał długość 1997 metrów – cyfry układają się w rok, w którym papież odwiedził Legnicę. Ciekawe, czy pamiątki z biegu znajdą się kiedyś na giełdzie papaliów w Rejowcu?

Roman Tomczak

Prezentujemy Szkołę Podstawową im. Jana Pawła II w Szklarach Dolnych

Patron, co był dobrym kolegą

Ta podstawówka to chyba **najlepsza odpowiedź na prośbę Papieża Polaka**: „Nie budujcie mi pomników. Zróbcie coś dobrego dla ludzi”. Szkołę w Szklarach Dolnych zbudowano wielkim staraniem. Dla ludzi.

Najpierw wszyscy mieścili się w małym, przedwojennym budynku o spadzistym dachu, krytym czerwoną dachówką. Kiedy to przestało wystarczać, zaczęli starać się o pieniądze na budowę nowych budynków. Starali się wszyscy: nauczyciele i rodzice, katolicy i prawosławni. Nie było łatwo pokonać przeszkody i trudności. Na koniec wystarali się o nowoczesne wnętrza dwupoziomowego budynku i obszerną salę gimnastyczną. Sporo jak na wiejską szkołkę.

– Zawsze chcieliśmy takiej szkoły, żeby nie musiał się jej wstydzić nasz patron – mówi Alina Hnatyszak, dyrektor podstawówki w Szklarach Dolnych.

I chyba osiągnęli to, czego chcieli. A przedwojenny budynek nadal służy szkole, nieśmiało przytulając się do ścian młodszego brata. Na nim wisi dumnie tablica upamiętniająca dzień, w którym to miejsce zyskało duchowego opiekuna.

Wierni tradycjom

Pomysł nadania szkole imienia Jana Pawła II powstał w 1999 r. Ale jego realizację trzeba było

odłożyć na kilka miesięcy, bo właśnie wchodziła w życie reforma oświaty, absorbując bez reszty pedagogów w całej Polsce. Jednak już od 1 września 2000 r. prace ruszyły pełną parą. Najpierw do Watykanu poszedł list informujący Ojca Świętego o planowanej uroczystości. Rzetelnie przygotowany program przygotował zaakceptował wkrótce ordynariusz legnicki bp Tadeusz Rybak, a w pracach pomagał szkole bp Marek Mendyk, ówczesny dyrektor Wydziału Katechetycznego legnickiej kurii.

Uroczyste nadanie imienia szkole odbyło się już w 2001 r. Podczas tej ceremonii bp Rybak odczytał i wręczył dyrekcji szkoły odpowiedź Watykanu na pismo, które wysłano kilka miesięcy wcześniej. – To była dla nas wielka niespodzianka, bo ciągle myśleliśmy, że tej odpowiedzi jeszcze nie ma – wspomina Alina Hnatyszak. W liście napisano m.in.: „Ojciec Święty życzy, aby ta Szkoła była zawsze wierna wzniosłym tradycjom polskiej kultury i we współpracy z rodzicami oraz wspólnym wysiłkiem nauczycieli i wychowawców przygotowała młode pokolenia Po-

ZDJEŃCIA ROMAN TOMCZAK



laków do życia w duchu szacunku dla wartości chrześcijańskich, świadomych obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i Społeczeństwa”.

Drudzy w rodzinie

– Jan Paweł II jest wzorem dla tych dzieci. Pamiętają o nim nie tylko z okazji rocznic – zapewnia dyrektor. – Nie tylko dla uczniów, dla całej naszej szkolnej społeczności jest to odpowiedzialność i zaszczyt – dbać o dobre imię szkoły, której patronem jest Papież

Polak, który był bardzo dobrym uczniem, utalentowanym sportowcem, świetnym literatem, filozofem, dobrym

Podstawówka w Szklarach Górnych łączy tradycję z nowoczesnością

kolegą. To dla nas wzór niedościgniony – dodaje.

Kierując się miłością do tego wzoru, uczniowie ze Szklar Dolnych wielokrotnie brali udział w konkursach wiedzy o swoim patronie. Raz, w 2006 r., zajęli II miejsce rejonu zachodniego w konkursie zorganizowanym przez Rodzinę Szkół Jana Pawła II. Jednak najgłębszy ślad zostawił w sercach 50 uczniów inny, wcześniejszy sukces – wizyta na krakowskich Błoniach w 2002 r. i spotkanie z patronem szkoły.

Niestety, nie udało się w tym roku pojechać delegacji szkolnej do Rzymu, by być naocznymi świadkami beatyfikacji Jana Pawła II. Zostaną na miejscu, by 1 maja wziąć udział we Mszy św. odprawianej w pobliskiej kaplicy przez ks. Ryszarda Srokę, szkolnego katechetę.

Roman Tomczak



Tę wiejską szkołę wyposażono tak, że nie powstydziliby się jej sam patron